

Rozdział 1.

**GIÓWNE TENDENCJE ROZWOJU POLITYCZNEGO
I EKONOMICZNEGO ROSJI W 2005 ROKU.**

SPECYFIKA SYTUACJI POLITYCZNEJ W ROSJI

Kluczowe wyniki roku

Miniony rok 2005 ujawnił znaczne sprzeczności. Z jednej strony, główne wskaźniki ekonomiczne – wzrost PKB i rozwoju gospodarczego, dodatnie saldo budżetu, wysokość funduszu stabilizacyjnego – dają asumpt do wniosków pozytywnych. Z drugiej zaś, wyraźnie wzrasta niepokój wobec perspektyw politycznych państwa. Motywy tych obaw są całkowicie zrozumiałe – w istocie **2005 rok zapoczątkował nowy cykl elektorcki. W kraju rozpoczęła się kampania wyborcza.** Oznacza to, że okres względnej ciszy i spokoju zakończył się. Przyszedł czas wielkich „igrzysk” politycznych, poszło w ruch „przeładowywanie” całego systemu władzy. I pojawiają się określone wątpliwości co przyniesie jego zakończenie. Przecież przekazanie władzy zwierzchniej to proces, który nie może nie być dramatycznym.

Niezależnie od tego, że do wyborów parlamentarnych i prezydenckich według prawa pozostało jeszcze dwa lata, to w kraju już teraz widać niemal otwartą i bardzo twardą rywalizację wewnątrz elit, związaną z walką o resursy administracyjne, informacyjne, polityczne i finansowe, które mają pomóc odnieść zwycięstwo w walce o stanowisko głowy państwa. Trwa rywalizacja o poparcie prezydenta FR w przyszłym procesie restrukturyzacji władzy w latach 2007-2008. Ugrupowania elit prowadzą aktywny *fund-raising*, który stymuluje proces przekształceń własnościowych. Próbuje one również przekonać Władimira Putina aby przyjął właśnie ich projekt za podstawę realizacji planu „Następca”.

Zasadniczy konflikt toczy się między grupami nomenklaturowo-politycznymi (NPG) „petersburskich siłowników” i „petersburskich liberałów”. Nie należy tych grup traktować jako absolutnie zwartych sojuszy, wolnych od wewnętrznych sprzeczności. Jednak w miarę zbliżania się wyborów coraz bardziej zacieśniają one szeregi w walce o główną nagrodę – możliwość uwolnienia się od urzędniczych konkurentów po ustąpieniu Władimira Putina z funkcji prezydenta. Przy czym **każde z tych ugrupowań nie tylko próbuje bronić swoich partykularnych interesów politycznych i ekonomicznych, ale również dąży do stworzenia własnej strategii rozwoju Rosji w okresie poputinowskim. Każde z nich lobbuje wokół swojego wariantu rozwoju polityki wewnętrznej i zagranicznej, oraz ekonomicznego i społecznego Rosji, mającego być „ideologią” nowej władzy.**

I tak, liberalna NPG orientuje się na zbudowanie tak zwanego „poradzieckiego” ustroju politycznego, w którym formalne normy demokratyczne będą się spłacać z „wiodącą i kierowniczą” rolą partii Jedinaja Rossija (Jedna Rosja). Jednocześnie w gospodarce będą kontynuowane reformy rynkowe, a na arenie międzynarodowej Federacja Rosyjska będzie dążyć do strategicznego partnerstwa z Zachodem, ale jed-

nak pod warunkiem zachowania prawa elity narodowej do kurateli nad kluczowymi aktywami ekonomicznymi. Taka postawa znajduje odzwierciedlenie w koncepcji „suwerennej demokracji”, której zasadnicze postulaty zostały wypowiedziane w bieżącym roku. „Petersburscy liberałowie” gotowi są realizować scenariusz przedterminowych wyborów już w 2006 roku, co daje im realne szanse uzyskania całkowitego zwycięstwa nad nieprzygotowanymi na taki bieg wydarzeń przeciwnikami z biurokratycznego aparatu.

Z kolei „siłowicy” zakładają wariant „sztywnej stabilizacji” kapitalizmu państwowego, opartej o zasady patriotyzmu mocarstwowego i społecznego partnerstwa. Ponadto, w ramach własnego kursu polityki zagranicznej przewidują aktywizację kontaktów z „alternatywnymi”, nie-zachodnimi ośrodkami wpływów (Chiny, Indie, Iran) w dążeniu do stworzenia globalnej przeciwwagi dla międzynarodowego monopolu USA i Europy Zachodniej.

Szczególłą intensywność ten konflikt osiągnął pod koniec roku, kiedy Władimir Putin był zmuszony nieco odsłonić karty i określić formalnych liderów każdego z ugrupowań walczących o sukcesję. Ale, niezależnie od tego, że Dmitrij Miedwiediew i Siergiej Iwanow zostali faworytami przyszłej kampanii prezydenckiej, to niezwykle trudno jest powiedzieć na ile oni rzeczywiście potrafią zachować wiodące pozycje w przyszłości. Przecież walka jeszcze się nie zakończyła – zakończyła się jedynie pierwsza runda wyborów wewnętrznych, a główne bitwy są przed nimi.

Rywalizacja ugrupowań elit dość destrukcyjnie wpływa na stabilność rosyjskiej polityki i gospodarki. W obecnych bardzo korzystnych warunkach (wysokie ceny nośników energii, wywierający duże wrażenie rating prezydenta FR, brak silnej opozycji) względna nawet jedność władzy pozwoliłaby przeprowadzić szereg reform strukturalnych, oraz zmodernizować model polityczny i ekonomiczny kraju. Jednak nadzwyczaj twarda i ostra walka o projekt „Następca” sprawia, że przekształcenia zostały odsunięte na drugi plan, ustępując miejsca tradycyjnemu paternalistycznemu i zorientowanemu społecznie kursowi na zjednywanie sympatii elektoratu. Praktycznie wszystkie trudne i „niewygodne” problemy rozwoju FR zostały odłożone na przyszłość. Istnieje więc określone prawdopodobieństwo, że inercyjny scenariusz biurokratycznego konfliktu dwóch NPG o prawo utworzenia poputinowskiej władzy wykonawczej może zostać zakłócony przez jakieś wydarzenie spoza systemu i jedna z kolumn, na których opiera się **rosyjski „Transwaal” państwowy**, nieoczekiwanie zostanie nadwyrężona.

Wreszcie, przed elitami stoi rozwiązanie jeszcze jednego ważnego problemu – co będzie robił Władimir Putin po ukończeniu kadencji prezydentury. Każde z NPG proponuje swoje warianty „zatrudnienia” głowy państwa – od roli lidera partii, której

członkami będą przyszły prezydent i członkowie nowego rządu, do stanowiska przewodniczącego zarządu jednolitej państwowej korporacji naftowo-gazowej. Każda z elit chce przekonać Putina, że właśnie jej propozycja jest najbardziej prestiżowa. Wszystko to sprawia, że nadchodzący 2006 rok jest bardzo intrygujący – może podać ostateczne nazwisko następcy Putina na stanowisku prezydenta i wskazać, która z NPG weźmie prym w tej przeciągającej się rywalizacji, jaka będzie konfiguracja nowego ustroju politycznego oraz rola w nim obecnej głowy państwa.

Struktura rosyjskiej władzy

Dla zrozumienia procesów politycznych w Rosji 2005 roku nader ważne jest wyodrębnienie problemu struktury realnej władzy. Bardzo często dziennikarze operują takimi pojęciami, jak „Kreml”, „władza wykonawcza” nie do końca mając świadomość, że, na przykład, ów Kreml jest strukturą o wielu „bramach”, w której są reprezentowane różne ugrupowania o odmiennych interesach, mówienie więc o jednej woli Kremla jest całkowicie bezsensowne.

Na dobrą sprawę, można wyodrębnić **dwa zasadnicze podejścia do prób strukturyzacji rosyjskiej elity politycznej**. Pierwsze jest oparte na założeniu, że rosyjska elita polityczna jest zatimizowana, a każdy z czołowych urzędników broni tylko własnych interesów i jest gotów jedynie do tworzenia czasowych sojuszy. Ugrupowania, zdaniem zwolenników takiego podejścia, tworzą się wyłącznie w celu realizacji lokalnych zadań taktycznych. Długotrwałe sojusze są niemożliwe, ponieważ zadaniem każdego urzędnika jest utrzymanie się przy władzy przez możliwie długi okres czasu i maksymalizowanie zysków z przebywania na ważnym stanowisku. Takie podejście, w istocie, wyznacza elicie politycznej rolę faworytów, zatroskanych jedynie tym, ażeby zdążyć skonwertować resursy administracyjne w kapitał finansowy.

Wydaje się, że takie podejście nadmiernie upraszcza istotę rzeczy. Dzisiaj proces polityczny to już nie brownowski ruch urzędników, powodowanych własną korzyścią materialną. Byłoby błędem uważać, że elita rosyjska jest podzielona, a zwartych ugrupowań brak. Wydaje się, że **w rzeczywistości rosyjska elita polityczna składa się z ugrupowań nomenklatury politycznej – zwartych związków biurokratycznych, w których jednoczą się urzędnicy o bliskim rodowodzie zawodowym, ideologicznych przekonaniach i celach strategicznych**. Są to „niewidki” nie posiadające instytucjonalnego wizerunku. Występują jako nieformalne sojusze, w ramach których silne są nie struktury pionowe (to znaczy stosunek podporządkowania wewnątrz jakiejś instytucji władzy), ale struktury poziome, oparte na czynniku przy-

należności do jednej drużyny urzędników, którzy mogą pracować w różnych organach władzy.

W istocie, **we współczesnej Rosji ukształtowały się dwie grupy nomenklatury politycznej, które umownie można nazwać „petersburskimi liberałami” i „petersburskimi siłowikami”**. Między członkami tych NPG możliwe są spory w kwestiach taktyki. Często zdarzają się między nimi konflikty dotyczące konkretnych spraw. Ale strategicznie występują jako jedna drużyna. Łączy ich jeden wspólny cel – zwycięstwo w wyborach 2008 roku. Ale każdy z obozów proponuje własny wariant rozwoju Rosji.

Można mówić o swoistej **rosyjskiej dwupartyjności**. Losy 2008 roku będą się decydować w rywalizacji dwóch „partii” – „liberalnej” i „siłowej”. Inna rzecz, że w przeciwieństwie do Europy Zachodniej i USA, działalność tych „partii” ma w większej mierze niepubliczny charakter. Jednocześnie każda z partii to nie zwyczajny klan spiskowców pragnących przedrzeć się na tron – one proponują swoją drogę rozwoju państwa i własny projekt przyszłości Rosji. W tym aspekcie można powiedzieć, iż **każda „partia” ma swoją protoideologię. Natomiast rolę elektoratu pełni Władimir Putin** – właśnie on ma dokonać wyboru, która z dwóch sił politycznych odniesie zwycięstwo i w 2008 roku otrzyma kraj w zarządzanie „pod klucz”. W istocie, ten wybór jest dla urzędującej głowy państwa bardzo dramatyczny – przecież i „liberałowie” i „siłowicy” stanowią jego najbliższe otoczenie i jest mu na razie bardzo trudno dokonać wyboru na korzyść jednego z NPG.

Taka segmentacja elity politycznej jest bardzo charakterystyczna dla Rosji. Na przykład, w wyborach 1996 roku była w pewnym sensie podobna sytuacja, kiedy „siłowicy” na czele z szefem służby bezpieczeństwa prezydenta Aleksandrem Korżakowem walczyli z „partią” wielkiego biznesu, której menadżerami politycznymi byli Borys Bierzowski i Anatolij Czubajs. Co prawda, wówczas wybory odbywały się na płaszczyźnie publicznej, Borys Jelcyn miał oficjalnego oponenta – Gennadija Ziuganowa, który reprezentował kontrolitę – to znaczy polityków odsuniętych od realnych dźwigni kierowania państwem i spragnionych rewanżu. W rezultacie, „siłowicy” i „oligarchowie” toczyli walkę o strategię kampanii wyborczej Borysa Jelcyna. Wówczas zwycięstwo odnieśli „oligarchowie”, po czym całe ugrupowanie „siłowe” zostało unicestwione – w jeden dzień jego liderzy Aleksander Korżakow, wicepremier Oleg Soskowiec i dyrektor Federalnej Służby Bezpieczeństwa Michaił Barsukow zostali wysłani na emeryturę. Te ugrupowania również poważnie różniły się poglądami na przyszłość kraju, jednak nie potrafiły tak wyraźnie sformułować swojej ideologii, jak to ma miejsce teraz. Ale jedna okoliczność te historyczne sytuacje upodabnia: podobnie jak w 1996 roku obecny zwycięzca może wziąć wszystko, a przegrany zejdzie ze sceny politycznej.

Tak więc, rosyjski model biurokratycznej dwupartyjności różni od zachodnich standardów nie tylko to, że walka toczy się o jednego wyborcę, który ma wskazać następcę. Przy czym ważne jest nie tyle nazwisko co obóz, któremu Putin da pierwszeństwo. Różnica jest także w tym, że przegrany nie będzie mógł przejść do opozycji i próbować wziąć rewanżu.

Dlatego stawki w tej walce są dosyć wysokie. **Dwie elity próbują zrealizować swój projekt zdobycia władzy i rozwoju państwa po 2008 roku.** I do zwycięstwa potrzebne im są określone środki – finansowe, biurokratyczne, mediowe. **Zwycięstwo odniesie ten, kto utworzy możliwie bardziej solidną bazę resursów i wykorzysta je z maksymalną efektywnością.**

Tymczasem wewnątrz obozów trwa walka „wewnątrzpartyjna”, jedni urzędnicy mogą powiększać swoją wagę, inni przeciwnie – tracić. Jednak znowu – **sprzeczności w ramach jednego ugrupowania nie należy rozpatrywać jako świadectwa rozłamów w tym czy innym obozie.** Raczej idzie o pojawienie się swoistych „frakcji”, które sytuacyjnie, taktycznie działają we własnych interesach. Jednak co by się nie stało, strategicznie te „frakcje” będą występować jako część wspólnej drużyny. W tym sensie, powiedzmy, mogą się ujawniać kontrowersje między Germanem Grefem i Aleksiejem Kudrinem (na przykład, w kwestii podatków czy budżetu), albo Grefem i Dmitrijem Miedwiediewem (powiedzmy, w sprawie połączenia Gazpromu i Sibnefti). Ale, tym nie mniej, Gref, Kudrin i Miedwiediew są bardziej bliscy sobie, niż, powiedzmy, Igorowi Sieczinowi. Dlatego w walce o budżet mogą się sprzeczać, ale w walce projektów-2008 będą po jednej stronie.

Główne elity polityczne w walce o możliwość realizowania swojej korporacyjnej ideologii coraz ściślej zwierają szeregi szykując się do decydującego starcia o przejęcie władzy w 2008 roku. Dlatego ideologia w Rosji jest wyrazem pragnień nie grup społecznych, ale korporacji urzędniczych, zjednoczonych w nieformalnych, ale nader wpływowych ugrupowaniach. W tym aspekcie nie jest ważne, kto konkretnie będzie prezydentem Rosji w 2008 roku (obecnie wróżenie nazwisk przypomina raczej zwykłą loterię, ponieważ same „partie” wyraźnie nie określiły się, kto będzie ich „kandydatem” w 2008 roku). Znacznie większe znaczenie ma to, które z ugrupowań nomenklatury politycznej będzie wieść prym w walce o prawo kontrolowania władzy wykonawczej po roku 2008 i który projekt rozwoju państwa zwycięży.

Warto odnotować, że **w rosyjskiej elicie są urzędnicy, którzy na razie nie przystali do żadnego obozu.** Jednak taka taktyka może być tylko czasowa. Im bliżej roku 2008, tym prędzej oni będą musieli określić się po stronie której z elit będą pro-

wadzić walkę. Do takich ludzi można zaliczyć doradcę prezydenta Igora Szuwałowa, czy premiera Michaiła Fradkowa. Co prawda, wątpliwe jest aby obydwa obozy były zainteresowane sojuszem z Fradkowem, bowiem jego kariera polityczna raczej będzie trwała tylko do momentu wyboru nowego prezydenta i utworzenia nowego gabinetu ministrów, który już nie będzie takim symbolem międzyelitarnego kompromisu, jak obecny rząd.

Wśród urzędniczych elit zdarza się również fenomen zbiegów, którzy próbują zmienić obóz. Można więc zaobserwować miotanie się niektórych ministrów między dwoma obozami – powiedzmy minister zasobów naturalnych Jurij Trutniew i minister przemysłu i energetyki Wiktor Christienko przez dłuższy czas przebywali w obozie „liberalnym”, ale w ostatnim czasie można ich podejrzewać o podwójną lojalność – Trutniew, na przykład, zaproponował przekazanie systemu rurociągów naftowych pod zarząd „siłowego” ministerstwa transportu, Christienko zaś coraz bardziej energicznie domaga się wielkich środków z budżetu na finansowanie państwowej korporacji przemysłu lotniczego, tworzonej przy bezpośrednim udziale doradcy prezydenta Wiktora Iwanowa.

Projekt „siłowy”

Nieformalnym liderem i głównym ideologiem ugrupowania „petersburskich siłowników” jest zastępca szefa administracji prezydenta Igor Sieczin. Kojarzony jest także jako organizator „sprawy Jukosu” i motor nowego podziału aktywów w przemyśle naftowo-gazowym. To właśnie Sieczin, wykorzystując pozycję jednego z najbardziej wpływowych ludzi w bezpośrednim otoczeniu prezydenta Putina, pretenduje do roli integratora subgrup działających w obrębie siłowej elity.

Osoby najbardziej bliskie Sieczinowi można określić mianem „**radykałnych siłowników**”. Właśnie oni są nastawieni na bardziej twardy nowy podział aktywów w gospodarce. Można do nich zaliczyć prokuratora generalnego Władimira Ustinowa, prezesa Rosniefti Siergieja Bogdanczikowa (który uzyskał kontrolę nad znaczną częścią aktywów Jukosu), czy szefa Federalnej Agencji ds. Energetyki Siergieja Oganiesiana.

Osią drugiego ośrodka wpływów jest doradca prezydenta Wiktor Iwanow, który odpowiada za politykę kadrową władzy wykonawczej. Iwanow prowadzi interesy zarówno w przemyśle naftowo-gazowym (na przykład, jest bardzo zbliżony do nowego szefa Sibniefti Aleksandra Riazanowa), jak i w innych sektorach – przede wszystkim w kompleksie wojskowo-zbrojeniowym i przemyśle lotniczym. Iwanow jest przewodniczącym rady dyrektorów Aeroflotu. Jego bliskich zwolenników można umownie nazywać „**kadrowcami**”.

Trzecią podgrupę tworzą tak zwani „**lubiańscy**” – przede wszystkim dyrektor FSB Nikołaj Patruszew, który kontroluje nie tylko FSB, ale i MSW, na czele którego stoi jego protegowany Raszyd Nurgalijew. Patruszew i Nurgalijew są mocno skonfliktowani z Wiktorem Iwanowem na tle sporu o kontrolę nad MSW, ale jest to jedynie kontrowersja lokalna a nie strategiczna.

Czwarte ugrupowanie – „**siłowi biznesmeni**” to wpływowi przedstawiciele „siłowych” elit, którzy zarządzają poważnymi aktywami ekonomicznymi. Są to przede wszystkim minister technologii informatycznych i łączności Leonid Jakunin, minister transportu Igor Lewitin, szef Federalnej Agencji ds. Energetyki Atomowej Aleksander Rumiancew. Do roli kuratora tej grupy pretenduje szef Państwowego Komitetu do Walki z Narkomanią Wiktor Czerkiesow.

Istnieje ponadto grupa wpływowych biznesmenów o podwójnej lojalności, którzy próbują zająć miejsce pomiędzy Czerkiesowem i Sieczinem. Do nich można zaliczyć prezesa Surgutnieftiegaz Władimira Bogdanowa, sankt-petersburskich traderów naftowych braci Kowalczuków i Gennadija Timczenkę. Zresztą również wspomniany Riazanow aktywnie kontaktuje się nie tylko z Wiktorem Iwanowem, ale i z Sieczynem i Czerkiesowem.

„**Siłowikiem liberalnym**” można nazwać ministra obrony Siergieja Iwanowa, który nie jest zwolennikiem nazbyt twardych dążeń ekspansjonistycznych elit siłowych. Poza tym, on zbyt mocno ugrzązł w problemach reformowania armii i nie może brać udziału w podziale najbardziej „smakowitych” aktywów ekonomicznych.

Projekt „siłowy” obstaje przy maksymalnie pełnej centralizacji resursów zarządzania, umocnieniu pozycji sił zbrojnych i służb specjalnych, dokończeniu tworzenia pionu władzy oraz zawężeniu sfery polityki publicznej. **W sferze ideowej jako osnowę przyjmuje hasła mocarstwowe połączone z prawosławnymi.**

Wzmocnienie roli Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej (RPC) w życiu politycznym kraju staje się dosyć wyraźne i ta tendencja będzie narastać. W tym przypadku interesy „siłowików” zbiegły się z religijnością prezydenta, który nie mając własnej koncepcji ideologicznej jest wewnętrznie gotowy na przyjęcie „prawosławno-siłowej” quasi-ideologii.

Na przykład, 17 listopada 2005 roku patriarcha Aleksij II i szef MSW FR Raszyd Nurgalijew podpisali porozumienie o współpracy między Rosyjską Cerkwią Prawosławną i Ministerstwem Spraw Wewnętrznych. Nowa umowa deklaruje chęć RPC i MSW do wspólnego rozwiązywania problemów, które stały się aktualne w ostatnich latach, przede wszystkim w zakresie zapobiegania rozprzestrzenianiu się terroryzmu.

Dalsza centralizacja władzy i ograniczanie polityki publicznej odpowiadają interesom „siłowików”. Ich technologie dominacji zarówno w przestrzeni politycznej jak i eko-

onomicznej oparte są na nieformalnej „kontroli”. Polityka publiczna rozumiana jest jako zagrożenie dla stabilności państwa; istnienie instytucji politycznych niezależnych od biurokracji państwowej, na przykład, parlamentu – jako oznaka słabości władzy. Dlatego też „siłowicy” będą popychać Putina do dalszej centralizacji zarządzania, do kursu na „autarkię” – taki model można nazwać „symbiozą KC KPZR z KGB”. W ustroju radzieckim te dwie siły pozostawały w stałym konflikcie. Przez krótki czas podobną symbiozę próbował uzyskać Jurij Andropow, ale był u władzy zbyt krótko. Dla obecnych „siłowików” nie przypadkowo jest on znaczącą figurą – uważają oni model andropowowski (w nowych warunkach) jako najbardziej optymalny i dążą do wcielenia jego w życie.

W ekonomicznie projekt „siłowicy” zakłada ostre wzmocnienie roli państwa, które bierze na siebie funkcje planowania, inwestowania, podziału majątku narodowego, a także zarządzania wielką własnością. Zakłada się uruchomienie keynsofskiego projektu na wielką skalę, w którym pieniądze z budżetu będą dzielone pomiędzy sztucznie dobrane sektory oraz tworzone gigantyczne korporacje z udziałem państwa. Takie „spółki-molochy” powinny zdominować główne sektory gospodarki i stać się lokomotywami wzrostu ekonomicznego. W pierwszym rządzie dotyczy to kompleksu naftowo-gazowego, hutnictwa, kompleksu wojskowo-przemysłowego i przemysłu maszynowego.

Ponadto, państwo weźmie na siebie odpowiedzialność za wielkie narodowe projekty ekonomiczne jak budowa nowych rurociągów i tworzenie nowych wzorów uzbrojenia ze środków funduszu stabilizacyjnego oraz rezerw złota i waluty.

Bardzo ważnym momentem jest doktryna polityki zagranicznej „siłowików”. Początkowo „siłowicy” w polityce zagranicznej proponowali oparcie się na własnych siłach w obronie „twierdzy Rosja”. Zakłada to obecność wroga nie tylko na Zachodzie, jak to było w okresie radzieckim, ale ze wszystkich stron. Odpowiedzią na rosnącą liczbę przeciwników geopolitycznych w pierwszym rządzie miał być neoimperializm i próba odbudowy wpływów wojskowo-politycznych w WNP. Wobec państw przestrzeni poradzieckiej „siłowicy” kontynuowali orientację na odzyskanie bądź, w ostateczności, utrzymanie „włości” byłego mocarstwa przy pomocy nacisków z użyciem tradycyjnych metod – dostaw surowców, reżimu wizowego, baz wojskowych, kontroli grup etnicznych na terytorium Rosji.

Stopniowo jednak „siłowicy” uświadomili sobie, że w konkursie projektów 2008 roku ważne są wszelkie resursy – w tym także polityka zagraniczna. Ponadto, w przypadku porażki w 2008 roku, szereg najbardziej prominentnych przedstawicieli „siłowych” elit z pewnością może zastanowić się nad emigracją z Rosji.

Tymczasem „siłowicy” ostatecznie popsuli sobie wizerunek na Zachodzie – właśnie im zarzuca się prześladowania biznesu, „czekizację” kraju, zacisk swobód oby-

watelskich. Interesujące w tym kontekście było zatrzymanie w Bernie byłego szefa Ministerstwa ds. Energii Atomowej Jewgienija Adamowa, po czym szwajcarski Federalny Zarząd Sprawiedliwości podjął decyzję o wydaniu go USA. „Sprawa Adamowa” może być sygnałem dla „siłowików”, którzy obecnie kontrolują przemysł atomowy w Rosji. Daje się im oto do zrozumienia, że na Zachodzie zawsze może się znaleźć hak i powód do wytoczenia sprawy karnej.

Dlatego „siłowicy” nie mają ani jednego potencjalnego sojusznika, oprócz krajów Azji Południowo-Wschodniej, gdzie najbardziej dynamiczne są Chiny i Indie. W tym kontekście **bynajmniej nie przypadkowa jest nagła intensyfikacja kontaktów z Chinami i Indiami** na trzech kierunkach – wspólne manewry sił zbrojnych, nowe projekty dostaw uzbrojenia i współpraca w kompleksie naftowo-gazowym. W 2005 roku już się odbyły i są zaplanowane nowe szeroko zakrojone wspólne manewry wojskowe z udziałem sił zbrojnych zarówno Chin, jak i Indii. Jednak szczególnie znacząca jest sytuacja w przemyśle naftowo-gazowym. Tutaj można odnotować wzrost dostaw ropy do Chin, jak również porozumienia lipcowe między Rosnieftią i Sinores w sprawie utworzenia wspólnego przedsiębiorstwa badań geologicznych Wenińskiego bloku w ramach projektu „Sachalin-3”. W 2006 roku spółki chińskie mogą wziąć udział w zakupie 49% akcji Rosniefti.

Trwa aktywny lobbing na rzecz rurociągu wschodniego na wybrzeże Oceanu Spokojnego, przeciw budowie którego energicznie protestują „liberałowie” – przecież złóż Syberii Wschodniej jeszcze nie zaczęto eksploatować i w pierwszym okresie trzeba będzie brać ropę z linii eksportowych do Europy Zachodniej. „Liberałowie” zaś są wyraźnie geopolitycznie zorientowani na kontakty z Zachodem.

Stopniowo także i inne spółki „siłowe” wchodzi na rynek chiński – w listopadzie 2005 Siewierstal rozpoczęła rozmowy na temat zakupu udziałów w chińskiej spółce państwowej Tonghua Steel.

„Siłowicy” mogą zamienić swoją doktrynę „twierdzy Rosja” na koncepcję BRIC, według której w najbliższym czasie liderami światowego rozwoju gospodarczego powinny stać się Brazylia, Rosja, Indie i Chiny. Na razie główne kontakty są utrzymywane z Indiami i Chinami, ale Brazylia jak najbardziej może być brana pod uwagę jako alternatywny wobec USA biegun siły na kontynencie amerykańskim. Znamienne jest, że intensyfikacja kontaktów z Brazylią odbywa się akurat w tych sferach, w których dominują „siłowicy” (przemysł lotniczy i kosmos). Poza tym, zbliżona do „siłowików” Zarubieźnieft” podpisała porozumienie generalne z brazylijską spółką Petrobras, zgodnie z którą w perspektywie Rosja może uzyskać dostęp do brazylijskich węglowodorów – chodzi o wydobycie ropy i gazu, oraz o udział Rosji w rekonstrukcji zakładów petrochemicznych w Brazylii.

Aczkolwiek na razie na tym kierunku nie widać konkretnych decyzji. Co więcej, rosyjskie firmy lotnicze odpadły z przetargu na dostawę myśliwców do Brazylii. Ale Brazyliia na razie nie chce zbyt drażnić USA przedkładając SU-35 nad NATO-wskie Mirage 2000C produkcji francuskiej. Dlatego ocieplenia stosunków „siłowików” z Brazylią bynajmniej nie należy wykluczać.

Projekt „liberalny”

Struktura elity „liberalnej” również jest niejednorodna. **Można w niej wyodrębnić trzy podstawowe „frakcje”, do roli integratora których pretenduje szef administracji prezydenta Dmitrij Miedwiediew.**

Miedwiediew jest liderem podgrupy „petersburskich prawników”. Zajmuje także stanowisko przewodniczącego rady dyrektorów Gazpromu, w której jego prawą ręką jest prezes zarządu monopolisty Aleksiej Miller. Ku tej „frakcji” ciąży również przedstawiciel prezydenta w Południowym Okręgu Federalnym Dmitrij Kozak, jednak ten padł ofiarą dosyć skutecznej biurokratycznej kombinacji „siłowików”, którzy potrafili przekonać Putina do wysłania go na Północny Kaukaz, w którego problemach Kozak dość mocno ugrzązł. Do „prawników” zbliżeni są szef kancelarii rządu Siergiej Naryszkin i dyrektor generalny Federalnej Agencji ds. Rezerw Państwowych Walerij Nazarov.

Do „petersburskich prawników” można zaliczyć ministra rozwoju gospodarczego i handlu Germana Grefa, ministra finansów Aleksieja Kudrina, wicepremiera Aleksieja Żukowa, szefa Federalnej Służby Antymonopolowej Igora Artiemiowa oraz Anatolija Czubajsa, przewodniczącego zarządu RAO JES Rosji (Połączone Systemy Enegetyczne Rosji SA).

Trzecią „liberalną frakcją” jest tak zwane **ugrupowanie „staromoskiewskie”**, które powołali urzędnicy zajmujący czołowe stanowiska w państwie jeszcze w okresie Borysa Jelcyna. „Staromoskiewscy” byli ściśle związani ze „starymi” biznesmenami, którzy właśnie poprzez nich popychali swoje interesy biznesowe w latach rządów Jelcyna. „Staromoskiewscy” tylko częściowo pokrywają się ze składem tak zwanego ugrupowania „rodzinnego” – na przykład biznesmen Roman Abramowicz już dawno wspiera elity „siłowe”, a wiele wpływowych figur politycznych „rodziny” stopniowo schodzi ze sceny (powiedzmy, Aleksandr Wołoszyn, Walentin Jumaszew czy Michał Kasjanow, który, co prawda, próbuje już występować w barwach opozycji). Co prawda, Aleksander Wołoszyn, dzięki wysiłkom Czubajsa, pozostaje przewodniczącym zarządu RAO JES Rosji.

Szeregu urzędników Putin po prostu nie mógł zamienić swoimi protegowanymi i oni stopniowo nader skutecznie wpasowali się w strukturę biurokracji putinowskiej.

Można do nich w pierwszym rządzie odnieść zastępcę szefa administracji prezydenta Władysława Surkowa, doradców prezydenta Dżachan Połtyjewę, Siergieja Prichod'kę, Larysę Bryczewę, Siergieja Jastrzembkiego.

Z wielkiego „starego” biznesu ku temu ugrupowaniu ciężą Michaił Friedman i inni udziałowcy Afa Group, właściciel Interrosu i Norylskiego Niklu Władimir Potanin, właściciel Uralskiej Spółki Górniczo-Hutniczej Iskander Machmudow.

„Projekt liberalny” zakłada przystąpienie Rosji do światowej globalnej gospodarki postindustrialnej. Jednak „liberałowie” bynajmniej nie proponują w tym celu zwrotu w stronę rozszerzania swobód obywatelskich i dyskursu publicznego. Po prostu, lokomotywą reform mają być nie specłużby i struktury siłowe a oświecona biurokracja, której uda się zaszczyć najlepsze normy zachowań według niemieckiej i francuskiej szkoły rządzenia państwem. „Projekt liberalny” zakłada ponadto zachowanie na szczeblu lokalnym elementów samorządu.

W ekonomice stawia się na tworzenie wspólnych dla wszystkich zasad gry, których przestrzegania pilnuje państwo, które zachowuje dla siebie funkcje arbitra. Główne zadanie to stworzenie komfortowych warunków dla prywatnych inwestorów, również kosztem kontynuacji reformy podatkowej. Jako ważne zadania ogłasza się umacnianie małego i średniego biznesu, jak również dywersyfikację gospodarki i rezygnację z surowcowej zależności kraju. Jednak obecność w tym obozie przedstawicieli wielkiego biznesu surowcowego zmusza „liberałów” żeby nie zapominali o jego interesach. Charakterystyczne jest, że nawet zapalony zwolennik dywersyfikacji ekonomiki German Gref w ostatnim czasie otwarcie mówi o nadmiernym obciążeniu fiskalnym spółek naftowo-gazowych rozumiejąc, że dzisiaj bez udziału wielkiego biznesu będzie dość trudno zapewnić stabilny wzrost gospodarczy.

W polityce zagranicznej „liberałowie” wyraźnie orientują się na Zachód – na Stany Zjednoczone i Unię Europejską. Ale to bynajmniej nie oznacza, że można ich uważać za „agentów wpływu”. Przeciwnie, właśnie liberałowie mocno lansują koncepcję „demokracji suwerennej” zakładającej zachowanie dla elit narodowych dźwigni sterowania społecznymi podsystemami politycznymi i ekonomicznymi. **„Liberałowie” dążą do współpracy z Zachodem, ale z pozycji uwzględnienia ich własnych interesów.**

Wszystkie spółki, które pozostają w strefie wpływów liberałów, prowadzą bardzo aktywne rozmowy o swoim biznesie z zachodnimi koncernami. I tak, Gazprom ostro zintensyfikował negocjacje z niemieckimi firmami na temat budowy gazociągu północno-europejskiego i eksploatacji Złoża Południowo-Rosyjskiego, jak również o realizacji projektu Sztokoman z udziałem koncernów amerykańskich i norweskich. Poza tym, w bardzo krótkim czasie rozpocznie się liberalizacja rynku akcji Gazpromu,

w wyniku czego będzie zniesiona 20-procentowe ograniczenie objęcia akcji rosyjskiego monopolisty przez inwestorów zagranicznych. Państwo jednak zachowa pakiet kontrolny akcji spółki. Sprzedaż mniejszościowych (ale nie kontrolnych) pakietów akcji partnerom zachodnim jeszcze ściślej spaja ugrupowanie „liberalne” w rywalizacji z „siłowikami”. Stwarza to dla „liberałów” dodatkowy resurs.

Ciekawe, że biznes zachodni nie zgłasza wobec kierownictwa rosyjskiego zbyt poważnych pretensji w sprawie ryzyk politycznych w FR, a pewien nacisk zachodnich kół politycznych w kwestii rozwoju demokracji w Rosji można traktować jedynie jako próbę poprawienia swojej pozycji negocjacyjnej, dotyczącej wchodzenia biznesu zachodniego na rynek rosyjski.

Partnerzy zachodni to także ubezpieczenie w walce z „siłowikami” o podział własności. Nie przypadkiem Alfa-Group Michaiła Friedmana, Renova Wiktora Wekselberga i spółka Access Leonarda Bławatnika odstąpiły 50% akcji spółki naftowej THK brytyjskiemu koncernowi BP. Russkij Aluminij sprzedał zakłady samarskie i bielokalitwińskie amerykańskiej spółce Alcoa. Interros zamierzał sprzedać duży pakiet akcji Siłowych Maszyn spółce Siemens, ale transakcja została zerwana przez Igora Sieczina. Zaś Alfa latem otwarcie zaproponowała wymianę wszystkich swoich udziałów telekomunikacyjnych na udział mniejszościowy w operatorze międzynarodowym. Nie przypadkowy jest też gwałtowny wzrost zainteresowania w Rosji IPO, co pozwala bardzo korzystnie lokować część akcji spółek na giełdach zachodnich.

Resursy dwóch „partii”

Wybory 2008 roku są bardzo ważnym projektem, wymagającym maksymalnej koncentracji środków. Właśnie z tego powodu bardzo zaostrzył się w Rosji proces nowego podziału własności – dla każdej z grup nomenklatury politycznej ważne jest by skupić w swoich rękach maksymalną ilość środków finansowych. Przy czym każde z ugrupowań rozumie, że zabierając jakiegokolwiek aktywa swoim konkurentom politycznym nie tylko powiększa swoje wpływy, ale i osłabia wagę swoich bezpośrednich rywali w wyborach 2008 roku. Właśnie czynnik wyborów jest głównym bodźcem nowego podziału aktywów w kompleksie naftowo-gazowym. Ale podobne bitwy toczą się i w innych sektorach.

Po dojściu Putina do władzy „siłowicy” zyskali dostęp do kontroli nad całym szeregiem wielkich aktywów państwowych. Można do nich w pierwszym rządzie zaliczyć Gazprom, Rosnieft”, transport kolejowy, przemysł atomowy, kompleks wojskowo-przemysłowy. Ich konkurenci z obozu „staromoskiewskiego” zachowali częściową kontrolę nad „starym” prywatnym wielkim biznesem (hutnictwo metali koloro-

wych, przemysł naftowy, przemysł maszynowy, przewozy lotnicze). Jednak ani „prawnicy”, ani „liberałowie” nie uzyskali własności. W rezultacie, pod koniec 2003 roku powstała sytuacja, w której „siłowicy” zaczęli wysuwać żądania przekazania im kontroli nad wielkimi koncernami prywatnymi. Również „prawnicy” i „ekonomiści” zgłosili pretensje do części aktywów ekonomicznych.

Władimir Putin jako autor układu równowagi sił między głównymi ugrupowaniami nomenklatury politycznej był zmuszony do ustępstw wobec obu stron. Tym bardziej, że i „siłowicy” i „liberałowie” umiejętnie wykorzystywali obawy prezydenta. Powiedzmy, „siłowicy” potrafili przekonać Putina, że Michaił Chodorkowski szykuje „przewrót anarchistyczny” w kraju, zaś „liberałowie” zagrali na lęku o utratę jedności terytorialnej kraju i wymogli rozpoczęcie przekazywania spółki ALROSA spod wpływu elit jakuckich pod kontrolę federalnej centrali. W rezultacie, **poczynając od 2003 roku, walka o własność w Rosji zaczęła nabierać tempa i stopniowo coraz bardziej otwarcie ma na celu gromadzenie środków na wybory 2008 roku.**